

Fusbal, czyli piłka nożna po śląsku

Spis treści

Czym jest śląski fusbal?	2
Ernest Wilmowski	4
Lata 90. i upadek śląskiej piłki	7
Śląska tożsamość a fusbal	8
Śląsk vs Polska	12

[00:00:06.600] - Zbigniew Rokita

Na stadionie Ruchu Chorzów w Chorzowie przy Cichej, gdzie w trzeciej lidze spotkało się dwóch byłych mistrzów Polski - Ruch Chorzów i Polonia Bytom. I wtedy rozmawialiśmy o tym, że to jest śląski fenomen. Przecież nie ma innej możliwości, żeby w innym regionie Polski w trzeciej lidze, w czwartej klasie rozgrywkowej spotkali się mistrzowie Polski.

[00:00:28.110] - Paweł Czado

To był tak naprawdę po wojnie, to był jeden z niewielu elementów, które sprawiały że Ślązak mógł poczuć dumę.

[00:00:37.830] - Paweł Czado

To było zawsze, wydawało mi się, siłą trybun, że czułem się na nich swobodnie, a nie że nagle muszę myśleć jak wszyscy wokół mnie. Bo jak tak nie myślę, to mnie wyproszą.

[00:00:50.370] - Zbigniew Rokita

Zastanawiam się, czy były takie momenty w historii, w których oddzielna reprezentacja Śląska, taka wyobrażona, mogłaby pokonać reprezentację Polski, gdyby oddzielnie grali ci, oddzielnie tamci w meczach towarzyskich? Czy wiele razy było tak, że śląscy piłkarze byli lepsi niż Polscy?

Czym jest śląski futbol?

[00:01:10.380] - Zbigniew Rokita

Dzień dobry, nazywam się Zbigniew Rokita. Nie wiem, kto w zeszłym roku wygrał Ligę Mistrzów ani kto jest mistrzem Anglii. Dlatego postanowiłem zrobić podcast o piłce. Podcast „Proza i poezja sportu” jest realizowany w ramach Archipelagu Allegro, a na Archipelag Allegro zapraszają allegro.pl oraz Fundacja Tygodnika Powszechnego. Dzisiejszym gościem jest Paweł Czado, najlepszy na świecie specjalista od piłki nożnej na Górnym Śląsku, wieloletni szef działu sportowego katowickiej Wyborczej, obecnie śląski korespondent Interii. Paweł jest autorem kilku książek m.in. „Górnik. Opowieść o złotych latach” czy współautorem biografii Antoniego Piechniczka.

[00:01:52.020] - Zbigniew Rokita

Spędziłem ostatnio trochę czasu we Wrocławiu i zaskoczyło mnie, jak nudne były kibicowskie napisy na murach. W aglomeracji śląskiej co jedna dzielnica, to jeden klub, za którym się kibicuje. Ja w Katowicach mieszkam na Zawodziu. Tam kluby, które są na murach to oczywiście GieKSa Górnik. Dzielnicę dalej w Szopienicach już jest Ruch, jeszcze za rzeką Brnicą Zagłębie Sosnowiec. Tam wszystko jest skomplikowane. Zastanawiam się, czy taka wielość klubów, skomplikowość tych układów kibicowskich różnych klubów, za którymi się kibicuje - w aglomeracji jest kilkanaście takich czołowych pewnie i więcej jeszcze lokalnych - czy to jest specyfika aglomeracji górnośląskiej? Czy gdziekolwiek indziej w kraju jest aż tak skomplikowana sytuacja kibicowska?

[00:02:40.870] - Paweł Czado

No rzeczywiście, moim zdaniem, Górny Śląsk pod względem kibicowskim jest jedynym takim miejscem w Polsce, gdzie można kibicować, gdzie jest taki konglomerat, gdzie jest taka plątanina klubów, gdzie można mieszkać w jednym miejscu i tak naprawdę wybrać, czy kibicuje się klubowi, który jest 3 kilometry na wschód czy 3 kilometry na zachód. I mało tego, każdy z tych klubów ma realne powody do dumy. Ja kiedyś liczyłem reprezentantów Polski, czy ligowców w ogóle, którzy grali właśnie na poziomie ekstraklasy i tych klubów, przez które oni przewinęli się wcześniej, to jest ich kilkadziesiąt, osiemdziesiąt czy ile. Dwa dni temu byłem na jubileuszu stulecia klubu z Dąbrówki Małej. To dzielnica ze wschodu Katowic. Mała dzielnica, mały klub, który gra na poziomie siódmej, ósmej ligi. Trudno mówić, żeby wybił się wyżej, ale on ma powody do dumy ogromne.

[00:03:39.840] - Zbigniew Rokita

Rok temu spotkaliśmy się przecież na stadionie Ruchu Chorzów w Chorzowie przy Cichej, gdzie w trzeciej lidze spotkało się dwóch byłych mistrzów Polski - Ruch Chorzów i Polonia Bytom. I wtedy rozmawialiśmy o tym, że to jest śląski fenomen. Przecież nie ma innej możliwości, żeby w innym regionie Polski w trzeciej lidze, w czwartej klasie rozgrywkowej spotkali się mistrzowie Polski. Tych klubów uznanych jest bardzo, bardzo dużo. Też jesteś ich biografem. Twoje kolejne książki na ten temat się pojawiają. Ja się zastanawiam w tym kontekście, na ile te kluby piłkarskie i ich wielość na Śląsku, ale też osiągnięcia, wpływają na zakorzenienie Ślązaków. Ślązacy są dość związani z miejscami, w którym się wychowywali, w których żyją. Czy to rzeczywiście ma związek? Czy kluby są jednym z tych ważnych czynników, które jakoś osadzają Ślązaków w przestrzeni?

[00:04:31.800] - Paweł Czado

Moim zdaniem tak. Bo tak naprawdę jeśli spojrzymy w przeszłość, to jeszcze w czasach peerelowskich często na Śląsku ludzie może nie, że wstydzili się być Ślązakami, ale było im trudniej. Antoni Piechniczek opowiadał mi, że w szkole podstawowej ich nauczycielka polskiego denerwowała się, kiedy oni mówili po śląsku. Kazała im mówić czysto po polsku. I to było dla nich trudne. Natomiast na stadionach, na boiskach można mówić po śląsku, można kibicować po śląsku i nikt z tego powodu nie czyni zarzutów. Mało tego, jest to powód do dumy.

[00:05:12.600] - Zbigniew Rokita

Po śląsku, czyli ślōnskŏ gŏdka, w języku śląskim?

[00:05:15.830] - Paweł Czado

Tak, to mam na myśli. Można godać i nikomu to nie przeszkadza. Mało tego, to jest naturalne. Nikt w ogóle o tym nie myśli, że musiałby się czegośkolwiek wstydzić.

[00:05:24.090] - Zbigniew Rokita

Szczególnie że futbol akurat ma znakomitą terminologię w śląszczyźnie. Tor to gol, rzut różny to eka, szpil itd.

[00:05:36.720] - Paweł Czado

Poprzeczka to lata.

[00:05:38.490] - Zbigniew Rokita

Mamy całą tę terminologię akurat w futbolu znakomicie znaną wszystkim.

[00:05:45.250] - Paweł Czado

Prawda, i to jest takie wybełtane, wymieszane, bo są słowa polskie, śląskie, niemieckie, czeskie. Być może jest to połączone i dla bywalców tych stadionów, tych boisk w pełni zrozumiałe.

Ernest Wilmowski

[00:05:58.590] - Zbigniew Rokita

W 1927 roku, przespacerujemy się po historii, rozpoczyna się pierwszy sezon Polskiej Ligi Piłkarskiej, siłą rzeczy, w dziejach. Jednym z zaproszonych klubów jest zespół mniejszości niemieckiej 1.FC Katowitz, klub z miasta, w którym kilka lat wcześniej 85 procent mieszkańców w plebiscycie opowiedziało się za Niemcami. Mimo to Katowice znalazły się po stronie Polski w 1922 roku. 1.FC Katowice chciał grać w lidze niemieckiej, ale Berlin się nie zgodził, gdyż nie chciał wywoływać międzynarodowego skandalu. 1.FC zostało więc w Polsce, ale występowało w takich strojach, jak reprezentacja Niemiec: biało-czarnych, manifestując swoje przywiązanie do Rzeszy Niemieckiej. Co to był za klub i czy rzeczywiście niemiecki zespół mógł zostać pierwszym mistrzem Polski?

[00:06:50.760] - Paweł Czado

To rzeczywiście był klub, któremu kibicowali, za którym sympatyzowali Ślązacy niemieckiego ducha w Katowicach. Rzeczywiście tak było i rzeczywiście został dopuszczony do gry w lidze państwowej. W latach dwudziestych właściwie był na początku najlepszym klubem śląskim po polskiej stronie granicy. I mógł wystartować właśnie w tym pierwszym inauguracyjnym roku istnienia ligi państwowej w 1927. I był bardzo mocny wtedy. Natomiast nie mógł rzeczywiście, jak się patrzy na to z perspektywy czasu, trudno było mu zdobyć mistrzostwo, choć był rzeczywiście silny. Miał wyróżniających się piłkarzy w składzie. O wszystkim zdecydował słynny mecz z Wisłą Kraków. Gdyby ten mecz odbył się dzisiaj, byłoby o nim głośno na całym świecie, bo jego przebieg był kuriozalny.

[00:07:48.120] - Zbigniew Rokita

Dlaczego?

[00:07:51.370] - Paweł Czado

Było 2:0 dla Wisły. Wiślaczy grali bardzo ostro, twardo, faulowali. Zresztą Ślązacy też faulowali. Natomiast sędzia był z Łodzi i przy stanie 0:2 nie uznał bramki ponoć prawidłowo zdobytej przez gospodarzy. Powinno być 1:2. Było dalej 0:2. I 13 minut przed końcem pomylił się i skończył mecz. To była wielotysięczna publiczność. Była oburzona. Byli też oczywiście kibice, bardzo wielu kibiców z Krakowa.

[00:08:24.100] - Zbigniew Rokita

I w 77. minucie skończył mecz.

[00:08:27.580] - Paweł Czado

Skończył mecz, pomylił się i w tym momencie część oburzonych piłkarzy zeszła, oburzonych piłkarzy katowickich, zeszła do szatni. On zorientował się, że popełnił błąd. Chciał wznowić ten mecz. Jeden z piłkarzy podał mu piłkę, która akurat leżała na polu karnym gospodarzy. Ale że ją wziął do ręki w polu karnym, to sędzia odgwiżdżał rzut karny. No i wszyscy zeszli i Wiślacy trzecią bramkę, bo ten mecz skończył się wynikiem 3:0, strzelili z karnego na pustą bramkę. Wygrali. To nie był mecz ostatniej kolejki, ale właściwie on przesądzał o wynikach całego tego sezonu. Wygrali i potem zostali mistrzami Polski.

[00:09:14.800] - Zbigniew Rokita

Mówisz o tej sile 1.FC Katowice w latach dwudziestych. Natomiast w latach trzydziestych mamy epokę, raczej początek wielkiej epoki, Ruchu Hajduki Wielkie, późniejszego Ruchu Chorzów. Jeśli mówimy o tym klubie, to myślimy o Enerście Wilimowskim. Ślązaku, rocznik 1916, który najpierw, przed wojną, był największą gwiazdą polskiej reprezentacji piłkarskiej, a potem podczas już wojny największą gwiazdą reprezentacji nazistowskiej, niemieckiej. Mniej mówi się jednak niż o tych właśnie perypetiach biograficznych Wilimowskiego, o powojennych jego losach. A przecież między ostatnim meczem, który ten w 1942 roku rozegrał dla Niemiec, a śmiercią Wilimowskiego w 1997 roku w Karlsruhe w Niemczech, mija jeszcze ponad pół wieku. Czy wiemy, co się z nim działo przez te pół wieku po zakończeniu drugiej wojny światowej?

[00:10:09.200] - Paweł Czado

Tak, wiemy. No właśnie, to jest przecież pół wieku. Bo my kojarzymy Wilimowskiego z zaledwie właściwie kilku lat, kiedy jako osiemnastolatek przebojem wdzierając się do reprezentacji Polski. Gra te cztery, pięć lat. I potem jest wojna i on znika. Ale wszyscy o nim pamiętają, no bo takie ogromne wrażenie zrobił. Natomiast jego losy są ciekawe, powojenne, choć właściwie smutne. On potem gra jeszcze w 13 klubach po wojnie, nigdzie dłużej nie zagrzewa miejsca. Kończy grać dopiero w 1959 roku, z tego co pamiętam. Ma 38 lat. I tak naprawdę są takie trzy momenty, o których można powiedzieć, które jakby znów przywołują Wilimowskiego. To znaczy on jeszcze zaraz po wojnie jest uważany za zdrajcę. Prasa polska przywołuje jego pamięć, obrzucając go różnymi inwektywami. To pokazuje, jak polityka ma duży związek z futbolem. Za jego sprawą atakuje się, uważany za burżuazyjny klub po wojnie, Polonię Warszawa, twierdząc, że jakoby chce proponować kontrakt Wilimowskiemu, co oczywiście było bzdurą. Bo jakim cudem Wilimowski mógłby zagrać w Polonii Warszawa. Natomiast on sam gra jeszcze w coraz mniejszych klubach. Zajmuje się też trenowaniem w tych niższych klubach. Później pracuje jako urzędnik, bodajże w fabryce produkującej maszyny krawieckie. Ale jest jeszcze taki moment, właściwie trzy momenty, o których warto wspomnieć. Rok 1954. Wilimowski jest grubo po trzydziestce. Jeszcze gra w piłkę. Reprezentacja Niemieckiej Republiki Federalnej zakwalifikuje się do mistrzostw świata w Szwajcarii. Trenerem cały czas jest Sepp Herberger, który pamięta go, Wilimowskiego, jeszcze z czasów wojennych.

[00:12:15.890] - Zbigniew Rokita

Był jego trenerem w reprezentacji nazistowskiej.

[00:12:18.190] - Paweł Czado

Tak, i Wilimowski ma nadzieję, że może by dostał szansę. No ale Herberger wybiera inaczej. Córka, pani Sylwia Harkel, z którą miałam przyjemność dawno temu rozmawiać, mówiła, że bardzo to przeżył, że bardzo to przeżył. Nie zagrał. I potem pojawia się po raz drugi w 1974 roku. W tym momencie Polska jest sensacją na mistrzostwach świata właśnie na niemieckich boiskach. I dochodzi do takiego dość znanego, opowiadanego później przez Kazimierza Górskiego spotkania z Wilimowskim, który przyszedł do hotelu. Przedstawił się. A trzeba pamiętać, że Kazimierz Górski, rocznik 1920, był zafascynowany przed wojną, Wilimowski. Jeździł pociągami ze Lwowa na Śląsk na mecze, żeby tylko zobaczyć go na własne oczy. Wilimowski mu się przedstawił. Opowiadał, kim jest. To była krótka rozmowa, bo zaraz podobno podszedł jakiś przedstawiciel służb bezpieczeństwa. Wilimowski tylko powiedział, przedstawił się i mówił, że boi się wrócić do Polski. Czemu pan się boi?, pytał Górski. Przecież jeśli pan nic nie zrobił, to na pewno uda się to wytłumaczyć. Natomiast wiadomo, że był obwołany zdrajcą, renegatem i ostatni raz pojawia się...

[00:13:36.590] - Zbigniew Rokita

A przepraszam, że tylko jeszcze dopowiem, że w tych wspomnieniach Górskiego, on podaje, że Wilimowski powiedział „trzymam za was kciuki, za reprezentację Polski, kibicuję za wami”.

[00:13:47.140] - Paweł Czado

Tak. To też pokazuje podejście Wilimowskiego. To nie było tak, że... On przecież kibicował Polsce, przecież grał w niej i zrobili dla niej mnóstwo dobrego i niektórzy tego nie rozumieją. Uważają, że jeśli ktoś powie A, a to nie może powiedzieć B. Wilimowski cały czas miał w dobrej pamięci reprezentację Polski. I ostatni raz pojawia się jako temat w szerszej świadomości w 1995 roku. Ruch Chorzów ma akurat jubileusz 75-lecia i działacze chorzowskiego Ruchu chcą zaprosić największą gwiazdę, jedną z największych gwiazd swojej piłki, ze swojego klubu na uroczystości do Chorzowa. Wydaje się, że uda się to załatwić, ale nagle podnosi się rejwach, że nie, absolutnie nie ma mowy. To zdrajca. I po prostu Wilimowski nie chciał, nieproszony nie chciał przyjeżdżać, gdyby miało się okazać, że zostaje, może nie przez wszystkich, bo wiadomo, że wielu marzyło, żeby go spotkać i z nim porozmawiać, ale na pewno byłiby też tacy, którzy mogliby go obrzucić błotem. Nie chciał tego. Rok później zmarł.

[00:14:57.670] - Zbigniew Rokita

Zmarł, a jego pogrzeb był dość skromny, żeby nie powiedzieć, że umierał jako postać zapomniana. Chyba dopiero później odgrzebana. Parę lat później zyskał status taki być może kultowy, a na pewno postaci bardzo rozpoznawalnej. Jeżeli pójdzie się dzisiaj na stadion Ruchu Chorzów, to jego portret tam wisi. Wśród tych największych. On jest pamiętany. Kiedy ja oglądałem ostatni mecz z Motorem Lublin, w

którym kilka dni temu Ruch Chorzów wywalczył sobie powrót do pierwszej ligi, na zaplecze ekstraklasowe, widziałem baner kibicowski o treści „Nowy stadion dla Ruchu”. I wtedy zacząłem się zastanawiać, czy to jest możliwe. Powiedz mi, jak sądzisz, czy Ruch Chorzów, gdyby miał ten nowy stadion, mógłby dać mu imię Ernesta Wilimowskiego? Wyobrażasz to sobie? W centrum Chorzowa, wielki obiekt imienia Wilimowskiego, dziś, w 2020 którymś roku.

[00:15:54.080] - Paweł Czado

Osobiście bardzo bym chciał, bo byłby to dla mnie wyraz uznania dla jego fenomenalnej, światowej klasy. Ślązaka, piłkarza, który wyrósł stąd i który dla mnie ciągle jest najlepszym piłkarzem, który kiedykolwiek reprezentował Polskę. Nie wiem, czy jest to możliwe. Względy są właśnie takie, jakie są. To znaczy dla wielu ludzi nie do przyjęcia jest, że on w czasie wojny grał w reprezentacji Niemiec. I to jest dla nich najważniejsze. I to będą mu wytykać. I na pewno, gdyby taka inicjatywa powstała, na pewno byłoby o niej głośno. Miałaby wielu przeciwników. Ja mogę zadeklarować, że byłoby to dla mnie świetne rozwiązanie.

Lata 90. i upadek śląskiej piłki

[00:16:39.770] - Zbigniew Rokita

Ja też deklaruję, że dla mnie byłoby to świetne rozwiązanie. Wilimowski kończy karierę. Zaczyna się... Tę wielką karierę. Zaczyna się PRL, polska komuna, w której, tak jak na Wschodzie wówczas, siła klubu w dużej mierze zależała od siły jego patrona. Czyli patronem Legii było wojsko, Wisły milicja, śląskich klubów zaś kopalnie, przemysł. I śląskie kluby odnoszą spektakularne sukcesy. W latach, przede wszystkim do 1989, 1990 roku, do początku transformacji. W tym momencie słabną ci śląscy patroni i następuje jakieś tąpnięcie w śląskim futbolu. Przez ostatnie 30 lat tylko raz śląski klub, i to klub Piast Gliwice, zdobył mistrzostwo Polski. Zrobił majstra. Czyli klub, który za komuny był był słabiutki. Za komuny, jak podliczyłem, w latach 1950-1990 na 51 sezonów tylko trzy razy nie było śląskiego klubu na podium. Już nie mówiąc o tym, ile razy śląskie kluby sięgały po to mistrzostwo. Dzisiaj z kolei w ekstraklasie jest zupełnie inna sytuacja. Nie ma też całej czołówki dawnego śląskiego futbolu. Nie ma GKS-u Katowice, Ruchu Chorzów, Szombierek, Polonii Bytom itd. Powiedz mi proszę, czy śląskie kluby upadły, osłabły... Może tak lepiej, uczciwiej powiedzieć - osłabły głównie z powodu upadku przemysłu i kopalń?

[00:18:14.400] - Paweł Czado

Dokładnie tak uważam. Wiem, że to wydaje się, że to prosty wybór najprostszego rozwiązania, ale wystarczy prześledzić losy Górnika w momencie, kiedy kopalnie odmówiły jego finansowania. To jest najlepszy przykład. Górnik to potęga lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. I jeszcze w 1988 roku zdobywają ostatnie jak dotąd mistrzostwo Polski. I potem dochodzi do tąpnięcia. I w latach 90., jak rozmawiałem z Wawrzynkiem, ówczesnym prezesem Górnika Zabrze, to on opowiadał, że w kasie zostało 23 tysiące starych złotych i nic więcej. I o tyle dobrze, że np. w Górniku Zabrze piłkarze

dostali trzymiesięczne wypowiedzenia z kopalń, bo byli na etatach w kopalniach. Klub nie dawał im pieniędzy sam z siebie własnych pensji, tylko były to pensje kopalniane. To było i tak dobrze, trzy miesiące, bo np. piłkarze Zagłębia Sosnowiec dostali wypowiedzenia z dnia na dzień, gdy się wszystko waliło. Rzeczywiście, jak na filmie animowanym. Dęby się przywracamy w lewo, w prawo. To był dramat. Kurz i spalona ziemia. I to jest niesamowite, że ci działacze, kochający ten klub, rzeczywiście, robili różne cuda, żeby tylko zapewnić mu finansowanie, a nie mieli znikąd pomocy. Nagle zostawali z jakimiś resztkami w kasie, z piłkarzami czekającymi na wypłaty. Kogo się dało sprzedać, to sprzedali za granicę. Natomiast skąd brać pieniądze i np. Górnik brał pieniądze stąd, że zorganizował supermarket w tej hali na Matejki. Koło średnicówki był supermarket, który organizował Górnik. Mieli też inne pomysły. Produkowali wodę mineralną. Klub produkował wodę mineralną i ją sprzedawał.

[00:20:09.930] - Zbigniew Rokita

Nazywała się Górniczanka?

[00:20:12.030] - Paweł Czado

Nie wiem, natomiast z perspektywy czasu można przyjąć, że byłoby to fantastyczne rozwiązanie - Górniczanka. Tylko wtedy ludzie tak do tego nie podchodzili jak my. Natomiast faktem jest, że to były desperackie próby. Jakoś zakopanie tego potężnego dołu. I one się tak naprawdę nie udawały. Nie było jeszcze... Później zaczęli się pojawiać prywatni przedsiębiorcy, którzy z różnych pobudek do tych klubów wchodziłi. Natomiast ich na Śląsku nigdy nie było. Nigdy nie było wielu. I bardzo trudno ich do dzisiaj znaleźć. Ktoś taki jak np. Janusz Filipiak w Cracovii, który przez przeciwieństwo tyle lat zapewnia finansowanie klubowi, powstał stadion, jeszcze sekcja hokejowa. Cały czas są sukcesy, jeśli nie piłkarskie, to hokejowe. No to na Śląsku takiego, nie powiem filantropa, ale kogoś tak zakochanego w jednym klubie, niestety, który miałby oczywiście realne możliwości, żeby ten klub prowadzić. Bo tu nie chodzi o to, żeby wydać 5 milionów i to tyle, tylko cały czas... Klub piłkarski generalnie nie jest dochodowym interesem, tylko generalnie się do niego dokłada. Taka jest brutalna prawda. Jak się potem uda sprzedać jakiegoś wybitnego piłkarza za grube miliony, no to to jest tylko zasypianie dołu, a nie robienie gór. No i dlatego właśnie nie ma... Kopalnie się skończyły. I dlatego te kluby... Kopalnie, huty, no bo to też nie tylko kopalnie były mecenasem wielkich klubów piłkarskich na Śląsku, wszystkie te wielkie zakłady zrezygnowały. I dlatego właśnie stało się, jak się stało.

Śląska tożsamość a futbol

[00:22:04.920] - Zbigniew Rokita

Zastanawiam się nad tym, na ile ta dawna siła śląskich klubów wpływała na jakąś taką megalomanię Ślązaków, czasem takie poczucie wyższości nad innymi regionami kraju. Bo ja tego bardzo dużo za bajtla w latach dziewięćdziesiątych jeżdżąc na Roosevelta, na Górnika, słyszałem. Wszystkich chłopów, którzy

opowiadali, że kiedyś byliśmy tacy potężni, wspaniali. Wszyscy bali się nas, oczywiście piłkarsko itd. I właśnie po latach zacząłem zastanawiać się, na ile ta siła sportu, w tym przypadku futbolu śląskiego, wpływała też na poczucie wartości Ślązaków, których losy powojenne w Polsce były momentami trudne.

[00:22:49.920] - Paweł Czado

Tak naprawdę po wojnie to był jeden z niewielu elementów, które sprawiały, że Ślązak mógł poczuć dumę. No bo powiedzmy jak kierownictwo w hutach, w kopalniach często było przywożone w teczkach z innych części kraju. Najważniejsze też było zawsze znaleźć dobrą pracę. Nie zawsze... Ja sam pamiętam, wielu moich kolegów po podstawówce wcale nie szło do ogólniaka, no bo to była strata czasu, tylko trzeba było robotę znaleźć. Do zawodówki, żeby mieć zawód, pewny pewny fach w ręku. I nikt nie myślał o wyższym wykształceniu jako formie odbicia się w przyszłości. Czy nikt... Niektórzy myśleli, ale tak to było, że dobrowolnie Ślązacy byli siłą roboczą. Natomiast rzeczywiście futbol to było spełnienie marzeń. I to jest tak, że ci zapoznani z piłką śląscy kibice dostrzegali nie tylko własne gwiazdy we własnych klubach, ale prawda jest taka, że w tych wszystkich innych klubach z głębi Polski, z innych części Polski - Gdańsk, Szczecin, Łódź, Wrocław - wszędzie tam grali w latach 50., 60. piłkarze ze Śląska, którzy nie załapali się z jakichś powodów, czasem zupełnie przypadkowych pewnie, do klubów śląskich tych pierwszego wyboru: Górnik, Ruch itd. I realizowali swoje marzenia, swoje kariery właśnie w innych częściach kraju. Przykładem choćby Władysław Żmuda, sławny trener, który zaczynał w Slavii Ruda Śląska. Mieszkał naprzeciw stadionu, bo wychował się przy ulicy Szczęść Boże. Marzył o wielkiej o grze w Slavii. Grał tam, grali na poziomie drugiej ligi. No i zauważył go Śląsk Wrocław. Wyciągnął go. W tym Śląsku Wrocław był przez 15 lat.

[00:24:44.440] - Zbigniew Rokita

Albo Ernest Pol, którego znakomicie portretujesz w swojej książce o Górniku, który został po prostu powołany do wojska i Legia Warszawa go przejęła. Wówczas też było ciekawe to, że patroni posiadali różne instrumenty, żeby tych zawodników bardziej czy mniej dobrowolnie przyciągać. No właśnie Legia mogła po prostu kogoś powołać do wojska i wcielić go do swojego własnego zespołu. I wówczas Ernest Pol, wraz z drugim napastnikiem ze Śląska, zapomniałem teraz nazwiska...

[00:25:15.370] - Paweł Czado

Edmund Kowal.

[00:25:15.880] - Zbigniew Rokita

Tak, oni prowadzili Legię. Takich przypadków było bardzo wiele. Bardzo wiele z nich opisujesz. Oczywiście przesadą byłoby powiedzieć, że polska piłka opierała się na Ślązakach. Pewnie że tak nie było. Ale oni odgrywali nieproporcjonalnie dużą rolę.

[00:25:31.090] - Paweł Czado

Tak, to prawda. Natomiast tu jest jeszcze ciekawy wątek związany z Legią, bo Legia rzeczywiście przez lata wykorzystywała niecodzienną pozycję na rynku transferowym. Ale u nas też, co ciekawe, mamy na Śląsku taką zapomnianą historię tego rodzaju. Przed wojną po niemieckiej stronie granicy najsilniejszym klubem był Vorwärts-Rasensport Gleiwitz. Gliwice był miastem garnizonowym. W zarządzie tego klubu, bardzo silnego, tam było trzech reprezentantów Niemiec, którzy byli powoływani jeszcze przed wojną, m.in. Reinhard Strzelecki. Niemiecka prasa nazywała go Ernestem Wilimowskim z niemieckiej strony Górnego Śląska. Ale wracam do tego klubu. Oni robili coś innego. W zarządzie byli wojskowi i zdarzało się, że kiedy ten klub grał jakiś ważny mecz ligowy z inną drużyną z okolicy, to najlepsi zawodnicy tego klubu byli nie tyle zabierani do tego klubu, co nagle musieli się udać na ćwiczenia wojskowe. To taka mała mała historyjka, która pokazuje, że każdy, jak tylko ma okazję wykorzystać własną przewagę, to często to czyni.

[00:26:52.690] - Zbigniew Rokita

Chciałem zapytać o to, jak w ostatnim czasie zmieniają się nastroje kibicowskie na Śląsku. To jest bardzo ciekawe zjawisko. Górnik Zabrze był tradycyjnie klubem lokalnym, śląskim. Pielęgnującym te śląskie doświadczenia pamięci. Tymczasem coraz więcej pojawia się na stadionie akcentów, nazwijmy to, wpisujących się w taką narrację warszawską. Pojawiają się wspomnienia polskich motywów, jak Powstanie Warszawskie czy Żołnierze Wyklęci. Sam to widzę na własne oczy. Z kolei Ruch Chorzów - tam ten proces przebiega, mam wrażenie, w drugą stronę. To znaczy dawniej Ruch miał, po Gombrowicza mówiąc, gębę takiego klubu polsko-powstańczego, ale dziś już jest coraz bardziej mocno związany z taką asertywną śląskością. A, być może ma to jakieś znaczenie, jednym z jego najbardziej rozpoznawalnych kibiców jest lider Ruchu Autonomii Śląska Jorg Gorzelik. Zastanawiam się, czy rzeczywiście doszło do takiej rewolucji kibicowskiej w tych dwóch najbardziej utytułowanych śląskich klubach?

[00:27:57.120] - Paweł Czado

Można spierać się, czy to rewolucja, czy ewolucja, czy trwało to kilka lat, czy może kilkanaście, ale rzeczywiście dostrzegam tego rodzaju zjawisko. Ja muszę powiedzieć, że mnie osobiście ono się nie podoba. Nie podoba z jednego zasadniczego względu. Ja uważam, że futbol, w ścisłym tego słowa znaczeniu, powinien łączyć, a nie dzielić. Jestem miłośnikiem piłki i mnie jako kibicowi Ruchu, czy Górnika, czy GKS-u byłoby zupełnie obojętne, czy mojemu klubowi kibicuje komunista, czy kibicuje prawicowiec, czy kibicuje gej, czy kibicuje ktoś o poglądach konserwatywnych. I przy czym że nie podoba mi się zjawisko wyciągania tego w jakiś sposób na trybuny. Nie chodzi o to, że powinno być zakazane, ale jak ma się czuć np. kibic, który jest polskim patriotą, widzący miłośników wołających o wolny Górny Śląsk. Jest też odwrotnie. Uważam, że to powinno być nie tyle zakazane, bo trudno czegoś zakazywać, ale zawsze lubię, kiedy mogę czuć się swobodnie i bezpiecznie na trybunach. I nikt nie może mi nakazać myśleć tak a nie inaczej. To było zawsze, wydawało mi się, siłą trybun, że czułem się na nich swobodnie, a nie że nagle muszę myśleć, jak wszyscy wokół mnie. Bo jak tak nie myślę, to mnie wyproszą. A przecież to tak samo kluby. One sobie nie wybierają kibiców. A przecież można powiedzieć: Ruch Chorzów, który ma wielu wspaniałych kibiców, którzy uważają, że są Polakami, którzy uważają, że są

Ślązakami, akcentują to, wolno im to oczywiście robić. Ale czy ktoś pamięta, że kibicem Ruchu był na przykład Salomon Morel, komendant obozu jenieckiego? To też dziwaczna historia. Przyjechał na Śląsk, nie miał z nim nic wspólnego. Jako Żyd zakochał się w Ruchu Chorzów. I zawsze podkreślał, że wierzy, że to jego klub. Natomiast trudno się tym szczycić, będąc też fanem Ruchu, natomiast no tak było. Dlatego wydaje mi się, że najlepiej jest, kiedy, jeśli jesteśmy na stadionie, to cieszymy się piłką, cieszymy się naszym towarzystwem. Oczywiście możemy mówić o polityce, o światopoglądzie, ale nie w ten sposób, żeby wykluczać innych.

[00:30:38.820] - Zbigniew Rokita

Pawle, a jakie były losy śląskiej reprezentacji Śląska? To akurat nie ma nic wspólnego z opowieściami o wolnym, czy jakimkolwiek innym separatystycznym Śląsku. Zresztą powiedzmy to przy okazji, bo trzeba to powtarzać bez przerwy, na Śląsku żadnego separatyzmu nie ma. Na polskim międzywojennym Śląsku istniała oddzielna reprezentacja Śląska. Ona istniała też po wojnie. Zagrała niejedno głośne spotkanie np. w 1937 roku z Krajem Basków, w 1974 z reprezentacją Tanzanii, w 1980 roku z Dynamem Kijów. Nawet sześć razy mierzyła się z reprezentacją Polski. Dlaczego dziś już nie istnieje taka reprezentacja na tej zasadzie, na jakiej istnieje np. reprezentacja Katalonii? Dlaczego nie ma reprezentacji Śląska?

[00:31:26.370] - Paweł Czado

Tak naprawdę reprezentacja Górnego Śląska nigdy nie istniała na takich zasadach, jak reprezentacja Katalonii, ponieważ, to trzeba pamiętać i trzeba to jasno powiedzieć, tak naprawdę to była reprezentacja zawsze, ta przedwojenna, te słynne mecze reprezentacji Górnego Śląska, które są osobnym rozdziałem, kiedy grała mecze z reprezentacją niemieckiego Górnego Śląska. To fantastyczny 20-letni epizod. Właściwie cała potężna powieść, baśń. To jest niezwykła historia. Ale to nie była reprezentacja Górnego Śląska, tylko reprezentacja Okręgowego Związku Piłki Nożnej na Górnym Śląsku, czyli struktur Polskiego Związku Piłki Nożnej. I to dla uproszczenia ona była nazywana reprezentacją Górnego Śląska. Rozegrała rzeczywiście fantastyczny mecz z Baskami. Inne mecze również, słynny mecz na Wolverhampton. Czy też potem były te mecze powojenne. To mecz z Tanzanią wygrany 7:2 w 1974 roku. Zaczęło się to zmieniać, z tego, co pamiętam, ostatni mecz na wiele lat odbył się w 1980 roku i potem jakby to zanikło. Rzeczywiście. Widocznie nie było jakoś potrzeb szkoleniowych. Trudno mi to wytłumaczyć. Natomiast nie chodziło tu o kwestie polityczne, narodowościowe. Sam byłem na jednym takim meczu. Pamiętam, że za Leo Beenhakera na stadionie Ruchu odbył się mecz reprezentacji Polski z reprezentacją Górnego Śląska. I wtedy właśnie to już był taki okres, kiedy akceptowało się, kiedy można było, no bo pamiętajmy, że w czasach komuny oficjalne deklarowanie sympatii do Górnego Śląska, manifestowanie związków, nie było mile widziane. Bo zaraz było się podejrzanym o jakieś niemieckie czy wręcz hitlerowskie konotacje, co oczywiście jest bzdurą. Bo są Ślązacy, którzy uważają się za Niemców, za Polaków, za Ślązaków. I w ogóle nie przywiązują do tego wagi. Natomiast na tym meczu, na którym byłem, rzeczywiście już to był taki okres, to było może dziesięć lat temu, gdzie była duża grupa, która była szczęśliwa z tego powodu, mogła akcentować swoją miłość do Górnego Śląska. I tak jak mówisz, nigdy na Górnym Śląsku nie było tendencji separatystycznych. Oczywiście nie można ich mylić z chęcią autonomii.

Śląsk vs Polska

[00:33:52.500] - Zbigniew Rokita

Przygotowujemy teraz w Teatrze Korez z Robertem Talarczykiem, Mirosławem Neinertem, Barbarą Lubus i Darkiem Chojnackim spektakl „Weltmeister”. To jest taka opowieść futurystyczna o 2050 roku, o mundialu z tego roku, kiedy to pierwszy raz, tak to sobie wyobrażamy, reprezentacja Śląska na tej zasadzie, co Szkocji, Walii czy Wysp Owczych, wystąpi na mundialu. I portal Ślązak, jeden z lokalnych portali śląskich, inspirować się pomysłem na tę sztukę, przygotował propozycję składu śląskiej reprezentacji. I to robi wielkie wrażenie. W ataku graliby Poldi i wychowanek Rozwoju Katowice Arkadiusz Milik. Poza tym Glik czy Łukasz Piszczek. Zastanawiam się, czy były takie momenty w historii, w których oddzielna reprezentacja Śląska, taka wyobrażona, mogłaby pokonać reprezentację Polski, gdyby oddzielnie grali ci, oddzielnie tamci w meczach towarzyskich. Czy wiele razy było tak, że śląscy piłkarze byli lepsi niż polscy?.

[00:34:55.950] - Paweł Czado

Oj, wielokrotnie. To nie jest tak, że jest jakiś jeden moment, w którym można by stwierdzić, że w tym czasie Górny Śląsk pokonałby Polskę. Oczywiście trzeba przyjąć założenie i zastanowić się, czy przyjmujemy takie założenie, że piłkarz, który w meczu Górny Śląsk - Polska, gra dla Górnego Śląska, ale już nie dla Polski. No bo mówimy też o piłkarzach śląskich, którzy reprezentowali z sukcesami Polskę.

[00:35:21.330] - Zbigniew Rokita

To jak przy dostawaniu się do podstawówki - zasada rejonizacji by obowiązywała.

[00:35:26.160] - Paweł Czado

Natomiast gdyby rzeczywiście złożyć drużynę z Górnosłazaków, którzy już nie grali i przeciw nim grałaby reprezentacja Polski, złożona już z piłkarzy z innych części kraju, no to moim zdaniem bardzo często Śląsk wygrywałby. W latach trzydziestych właściwie wygrywałby właściwie każdy mecz. W latach 40., wtedy siła jeszcze była AKS Chorzów. W latach 50. Już nie mówię o latach 60. W ogóle uwielbiam lata 60. w polskiej i śląskiej piłce. Tam jest moc zdumiewających wręcz historii, które właściwie przychylają łódkę polskiej piłki tam, gdzie siedzi w niej Śląsk. No bo w 1960 mistrzem Ruch. 61 Górnik. 62 Polonia. 63 Górnik. 64 Górnik. 65 Górnik. 66 Górnik. 67 Górnik. 68 Ruch. Właściwie cały czas wygrywa. To nie jest oparte na sile jednej drużyny, ale ich jest kilka. Inne też w tym czasie są bardzo silne. Szombierki w 1965 zdobywają wicemistrzostwo Polski. Niewiele brakuje im do mistrzostwa. Więc ta siła tutaj była niesamowita w latach 60. Ale potem też. Na lata 70., gdybyśmy wzięli wszystkich tych piłkarzy śląskich, którzy grali na igrzyskach w Monachium, gdzie Polska zdobyła złoty medal, potem jeszcze na mistrzostwach świata w 1974 i przeciwstawili im drużynę z głębi Polski, to byłoby wyrównane mecze. I

twierdę że 5 na 10, 6 na 10 wygrywałby Śląsk. Podobnie jeszcze w latach 80. A potem niestety się to już załamuje. Weźmy choćby w ostatnich 20 lat. Nie ma już mowy o tym, żeby Śląsk mógł rywalizować z reprezentacją Polski, gdyby ustawić drużyny, dwie drużyny naprzeciw siebie. Weźmy choćby ostatni mecz reprezentacji Polski oficjalny w Lidze Narodów z Walią. W tym meczu nie zagrał żaden piłkarz z klubów Górnego Śląska. Natomiast zagrało czterech zawodników, którzy się ze Śląska wywodzą. Bramkarz Grabara i skrzydłowy Kamiński, który strzelił pierwszego gola, to chłopaki z Rudy Śląskiej. Natomiast pomocnik Żurkowski, który później wiele lat grał w Górniku i stoper Glik to Jastrzębie. Natomiast to jest czterech piłkarzy stąd, można tak powiedzieć. Chociaż jak wiadomo Jastrzębie zawsze podkreśla swoje związki bardziej z Polską niż z Górnym Śląskiem. No ale to jest tylko czterech zawodników i nie mieliby żadnych szans. Oczywiście można dobierać piłkarzy z ekstraklasy, których ciągle nie brakuje, wychowanków. Natomiast trudno byłoby tej drużynie wygrać z reprezentacją Polski, na której czele stałby Robert Lewandowski. W mojej opinii.

[00:38:24.270] - Zbigniew Rokita

Czyli nie krzyczelibyśmy hasła „Śląsk Wrocław, cała Polska w cieniu Śląska”. Ale moja robocza teza, i dlatego wokół tych dwóch pomysłów zbudowałem naszą dzisiejszą rozmowę. Jeden jest taki, że pierwsze to oczywiście, że na Śląsku w swoim czasie ta piłka była potężna i dlatego ona jest popularna. Ale drugi wydaje mi się, że na Śląsku po prostu kibicuje się bardziej. To znaczy przez to, że mury coś ci opowiadają, że musisz się siłą rzeczy ustosunkować do tego, za kim kibicujesz, bo to jest w powietrzu, bo jest wieczny spór. Ja się nie raz spotykałem się z ludźmi, którzy nie mają zielonego pojęcia o piłce nożnej, ale dla nich było oczywiste nie tylko, jaki klub lubią, ale też jakiego nie lubią. Bo to jest gdzieś tam w powietrzu. Tymczasem jest ileś regionów w Polsce, gdzie możesz jechać daleko, daleko, nie wiadomo ile czasu, i nic się nie wydarza. Bo masz tam tylko i wyłącznie jeden klub. To gdzieś jest ta śląska specyfika. Tych klubów jest dużo, dlatego muszę spointować i zadać ci pytanie, myślę, że najważniejsze w tej audycji, czyli za kim kibicujesz.

[00:39:25.290] - Paweł Czado

Ze śląskimi klubami.

[00:39:27.150] - Zbigniew Rokita

Pięknie, ekumenicznie. Pawle, bardzo dziękuję ci za rozmowę. Moim i państwa gościem był dzisiaj Paweł Czado. Na dziś to wszystko. Piszcie z tematami, uwagami, anegdotami, pomysłami, z czym tylko zechcecie. Mój mail znajdziecie w opisie odcinka. Dzięki i do zobaczenia na trybunach i w knajpie.